



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Życie codzienne w Zamku Książ	4
Emil Krebs	5
Okruchy historii	5
Karol Bołoz Antoniewicz...	6
Porcelanowy talerzyk	8

Numer 7 (176) Lipiec 2012

Chronologia dziejów

6 czerwca, około godz. 14⁰⁰, wyszła z internatu w Sośnicy, w którym mieszkała, Natalia Świtaj i ślad po niej zaginął. 21



czerwca, Policja poinformowała, że odnalazła jej ciało nieopodal torów w Sośnicy i że zginęła tragicznie, bez udziału osób trzecich.

Była utalentowaną bramkarką i uczennicą NLO SMS w Gliwicach, wychowanką MKS Victorii Świebodzice oraz zawodniczką

KU AZS Politechnika Koszalińska. Natalia wystąpiła 14 razy w reprezentacji Polski juniorek młodszych, w kadrze juniorskiej rozegrała 19 spotkań.

W sobotę, 23 czerwca, spoczęła na cmentarzu w rodzinnych Świebodzicach. Msza święta, pogrzebowa, odbyła się w miejscowym kościele pw. św. Franciszka z Asyżu.

W dniach 6-10 czerwca, dziewczęta z sekcji piłki ręcznej Miejskiego Klubu Sportowego „Victoria” Świebodzice brały udział w cyklicznych rozgrywkach, organizowanych w partnerskim Waldbrohl (Niemcy). Nasze piłkarki ręczne rozegrały mecze także z reprezentacją angielskiego miasta Witham.

W połowie czerwca, Prezes Urzędu Lotnictwa Cywilnego wydał zgodę na wpisanie lądowiska w Świebodzicach do ewidencji lądowisk w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego. To oznacza, że mogą u nas lądować i startować przez całą dobę samoloty o dopuszczalnej masie startowej do 5700 kg.



W sobotnie przedpołudnie, 23 czerwca, odbyła się trzecia już Świebodzicka Gra Miejska. Do zmagania z zagadkami historycznymi, rebusami i odkrywaniem tajemnic miasta stanęło 14 drużyn, 2- i 3-osobowych, wśród nich wielu uczestników z poprzednich edycji, ale także nowi gracze. Najmłodszy uczestnik miał zaledwie 6 lat i przyszedł z dziadkiem. Najwięcej było młodzieży gimnazjalnej i licealnej.

Gra wystartowała o godz. 11.00 spod ratusza. Zawodnicy otrzymali 2 koperty - pierwsza z nich zawierała zagadkę oraz rebus, a druga - S.O.S. a także 10 balonów. Każdy doniesiony na metę balon - to był cenny, dodatkowy punkt. Wszyscy uczestnicy szli 3 trasami. O tym, gdzie mają się udać z miejsca do miejsca, informowały ich koperty zdobywane na trasie. Łącznie każda drużyna w ciągu 3 godzin musiała zdobyć 6 kopert.

Gracze mieli do rozwiązania szereg zagadek, związanych z historią miasta, musieli także trafić w określone punkty. I tu było sporo kłopotów, drużyny miały np. problem z zidentyfikowaniem budynku Pod Różą - a okazała się nim kamienica obok miejskiej biblioteki. Zawodnicy odwiedzili m.in.: Pałac Seidlów, budynki secesyjne, dworzec PKP, Dom pod Różą, czy Grobowiec Beckera. Równolegle z rozszyfrowywaniem rymowanych zagadek historycznych oraz przemieszczaniem się na planie miasta, uczestnicy rozwiązywali również Quiz z wiedzy na temat Świebodzic i partnerów medialnych. Ostatnim zadaniem było oddawanie strzałów do specjalnej interaktywnej maty.

Ostatecznie wszystkie drużyny dotarły do mety i wszystkie otrzymały nagrody za udział w zabawie z rąk burmistrza Bogdana

Kożuchowicza. Rywalizacja o pierwsze miejsce rozegrała się między dwiema drużynami: harcerzy z grupy Agrykola 9, a dwójką młodych ludzi, która nazywała swoją drużynę Log Bud TEAM w składzie: Justyna Sulek i Piotr Fudali. Dogrywka, w postaci punktowanych rzutów na

bramkę, ostateczne zwycięstwo dała Log Bud TE-AM.

III Świebodzicką Grę Miejską zorganizowała Arete Media Group Sa i Wydział Promocji Urzędu Miejskiego w Świebodzicach.

23 i 24 czerwca, w zamku Książ odbył się I Piknik Historyczny, który zgromadził wielu widzów,



nie tylko mieszkańców Wałbrzycha i Świebodzic, ale także z odległych miejscowości. Podczas programu odbyła się Inscenizacja Wojenna Powstania Warszawskiego.

140 cm - tyle wynosił o godzinie 8.00 rano, we wtorek, 3 lipca, stan rzeki Pęcznicy w naszym mieście.

Silne opady, które rozpoczęły się nad ranem spowodowały, że poziom szybko się podnosił - np. o godzinie 2.00 w nocy rzeka miała 124 cm (jest to minimalne przekroczenie stanu ostrzegawczego), przed godz. 8.00 - 147, jednak po godzinie 9.00 poziom obniżył się do 130 cm.

W tym sezonie, basen letni przy ul. Rekreacyjnej, został wyłączony z eksploatacji. Decyzja o zamknięciu basenu była koniecznością. Ok. 40-letni, mocno wysłużony obiekt, nie spełniał już podstawowych wymogów technicznych oraz sanitarnych. Jego dalsze użytkowanie stało się niemożliwe, gdyż stwarzałoby zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia, zarówno korzystających, jak i obsługi. Nie chodzi tu więc o remont, ale odbudowę kąpieliska w nowym kształcie, czyli o przedsięwzięcie niewykonalne między sezonami.

W bieżącym roku, powstanie nowy budynek z szatniami, natryskami i bazą gastronomiczną oraz nowa stacja filtrów - po zakończeniu tego etapu, kąpielisko można będzie ponownie uruchomić. Następnie - znów etapami, w miarę możliwości finansowych - będzie się modernizować poszczególne niecki basenowe.

- Jestem przekonany, że mieszkańcy Świebodzic ze zrozumieniem i przychylnością odniosą się do podjętych decyzji, bo gwarantują one, że wreszcie coś się zaczęło na Rekreacyjnej dziać i ten piękny

obiekt nie zostanie zlikwidowany, ale będzie znów służył ludziom - mówił Burmistrz Miasta - Bogdan Kożuchowicz.

Pod koniec czerwca, Zakład Gospodarki Komunalnej wzbogacił się o nową, wielofunkcyjną zamiatarkę. Urządzenie będzie wykorzystywane zarówno latem, jak i zimą.

Zamiatarka jest wyposażona w myjkę wysokociśnieniową - może czyścić ulice i chodniki na mokro. Dzięki możliwości zamontowania pługa i posypywarki, maszyna przyda się zimą do odśnieżania oraz posypywania solą i piaskiem ulic.

Urządzenie kosztowało 285 tys. zł



Z końcem czerwca nastąpiły zmiany w świebodzickich parafiach: ks. Janusz Garuła, wikariusz z parafii św. Mikołaja, został ustanowiony proboszczem w Wojciechowicach, a na jego miejsce przybył ks. Paweł Wróblewski z Nowej Rudy; w parafii św. Brata Alberta Chmielowskiego, wikariuszem został ustanowiony ks. Krzysztof Papierz.

Przez kilka miesięcy uczniowie świebodzickich szkół, przedszkolaki i mieszkańcy zbierali nakrętki dla wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci. W czwartek, 5 lipca, największy kontener (o poj. 22 m³), jaki posiada Zakład Gospodarki Komunalnej, pojechał do Wrocławia. Okazało się, że świebodziczanie zbierali blisko 2 tony nakrętek.

Wrocławskie hospicjum to jedyne dla dzieci na Dolnym Śląsku. Mimo, że jego siedziba mieści się we Wrocławiu, terenem działania, jest cały Dolny Śląsk. Dzieci są w swoich domach, z rodziną, w znanym i bliskim otoczeniu. To do nich jeżdżą lekarze, pielęgniarki, rehabilitanci i wolontariusze.

Zbiórka odbywała się pod honorowym patronatem Burmistrza Miasta - Bogdana Kożuchowicza.

To już kolejny rok, w którym gmina Świebodzice przeznacza setki tysięcy złotych na poprawę bazy oświatowej w mieście. Tegoroczne wakacje będą bardzo pracowite niemalże we wszystkich szkołach w mieście.

Największe prace będą przeprowadzone w obu miejskich przedszkolach, a także w SP 3 i Gimnazjum nr 1:

- Publiczne Przedszkole nr 2 - remont dachów na obu budynkach (A i B) - koszt ok. 100 tys

- Publiczne Przedszkole nr 3 - wykonanie elewacji, koszt ok. 250 tys. zł

- Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 - remont toalet, 47 tys. zł

- Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 - termomodernizacja budynku (zadanie realizowane w porozumieniu z innymi gminami w ramach projektu "Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej pełniących funkcję edukacyjne i kulturalne na obszarze Przedgórze Sudeckiego i Niziny Śląskiej" dofinansowany jest w ramach Działania 9.3 Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej Priorytet IX Infrastruktura energetyczna przyjazna środowisku i efektywność energetyczna Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko" - koszt 785 tys. zł.

- Gimnazjum nr 1 - wykonanie elewacji - koszt 425 tys. zł.

Od pewnego czasu trwa pierwszy etap rewitalizacji fragmentu średniowiecznych murów obronnych, zlokalizowanych przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prace skoncentrowały się na uporządkowaniu terenu od strony wewnętrznej. W ramach tego etapu przeprowadzono rozbiórkę szop i komórek, przylegających do murów od podwórek. Powstaje droga dojazdowa, która umożliwi wy-



konawcy przystąpienie do głównej fazy robót.

W ramach tego zadania, które dofinansowane jest pieniędzmi unijnymi z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013, najlepiej zachowany odcinek murów będzie odrestaurowany i udostępniony jako atrakcja turystyczna. Zrekonstruowana zostanie baszta i drewniana konstrukcja tzw. ganku bojowego, dookoła powstaną alejki i ławeczki, na których będzie można usiąść, a także teren do zabawy dla najmłodszych

Termin wykonania zadania upływa z końcem listopada.

W lutym, podczas silnych mrozów, burmistrz Bogdan Kożuchowicz polecił uruchomić w mieście ogrzewalnię dla potrzebujących. Okazało się, że korzystało z niej codziennie kilka osób. Wkrótce, na terenie Ośrodka Pomocy Społecznej, będzie można bezpłatnie skorzystać z łaźni, a także z pralni.

W budynku OPS, przy ul. Piłsudskiego 8, od wielu lat było niewykorzystane zaplecze sanitarne, wybudowane w trakcie gruntownej modernizacji

obiektu. To kilka prysznic, umywalek i toalet, które wkrótce będą zagospodarowane i umożliwią osobom, (które nie mają możliwości wykąpania się w swoim mieszkaniu np. z powodu odcięcia wody czy prądu), z bezpłatnego skorzystania z łaźni, odświeżenia się, zadbania o higienę.

Uzupełnieniem łaźni, będzie pralnia miejska. Ruszy ona - podobnie jak łaźnia - pod koniec sierpnia, ale ten punkt będzie się mieścić w Centrum Rehabilitacji Społecznej przy ul. Parkowej 4. Osoby potrzebujące, będą mogły wyprać i wysuszyć pranie (środki czystości będą zapewnione przez OPS). Sprzęt udało się pozyskać od firmy Eletrolux.

Wstępnie, łaźnia i pralnia będą czynne dwa razy w tygodniu, a jeśli zapotrzebowanie będzie większe - częściej.

1 lipca, w pobliżu sklepu „Biedronka” próbował popełnić samobójstwo, wieszając się na ogrodzeniu, 55 letni mieszkaniec Świebodzic. Dzięki interwencji Policji, desperata udało się odratować.

Gdańska spółka „Agro Corn”, która dwa lata temu kupiła teren w Świebodzicach, z początkiem nowego roku, zamierza rozpocząć budowę bazy magazynowej. Na blisko 2,5 hektarach gruntu przy ul. Przemysłowej, sąsiadujących z Podstrefą Świebodzice WSSE „Invest-Park”, spółka z branży rolnej będzie budować silosy, suszarnie i linie do osuszania zboża.

Podstawowym profilem działalności firmy jest skup i sprzedaż płodów rolnych oraz ich logistyka. Dodatkowo firma zajmuje się sprzedażą surowców do produkcji pasz a także pośrednictwem i doradztwem w dziedzinie handlu w przemyśle rolno-spożywczym.

Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna "Invest-Park", przy udziale Gminy Świebodzice, rozstrzygnęła dwa przetargi na sprzedaż działek w Podstrefie Świebodzice. Nabywcami terenów zostały firmy VASCO TECH oraz Segepo-Refa.

Oba podmioty, to firmy lokalne, świebodzickie. VASCO TECH zamierza uruchomić w podstrefie produkcję komponentów do przemysłu spożywczego. Segepo-Refa to firma z wieloletnimi tradycjami, produkująca komponenty dla m. in. przemysłu motoryzacyjnego, elektrycznego.

VASCO wybuduje w Podstrefie swój pierwszy zakład, na działce o powierzchni 0,87 ha. Segepo-Refa przeniesie produkcję z dotychczasowych pomieszczeń do nowo wybudowanej fabryki. Firma zakupiła 1 hektar gruntu, zamierza na nim postawić zakład o powierzchni 3,5 tys. m².

Firma Segepo deklaruje zatrudnienie 100 osób. VASCO TECH, ze względu na pełne zautomatyzowanie linii, znacznie mniej.

Życie codzienne w Zamku Książ

Zamek Książ na początku XX wieku tętnił życiem. Dla kilkusobowej rodziny książęcej na terenie całego kompleksu zamkowego pracowało około 500 osób. Wielu z nich również mieszkało w głównym budynku zamku (III i IV piętro) oraz w budynkach znajdujących się na przedzamczu i w okolicy stadniny.

Osoby zatrudnione w zamku silnie identyfikowały się z księciem i Książem, a lojalność i wierność książęcej rodzinie przekazywana była z ojca na syna. Dla większości pracowników zamkowych, możliwość świadczenia pracy dla Hochbergów była za-



Dzieci zamkowe podczas balu maskowego

szczytem, a nie tylko obowiązkiem. Znane było wypowiedziane w dialekcie śląskim powiedzenie: „Lepiej o grosz mniej, ale u Księcia”.

To szczególne uczucie przynależności, dobrze oddają wspomnienia pani Margarete Kobelt, która jako mała dziewczynka, każdego dnia przynosiła z pobliskiej wioski Polsnitz (dziś Pełcznica) do zamku koszyk pełen jajek:

„Moja siostra ok. roku 1910 pracowała jako pokojówka w zamku. Zamek był dla mnie bajką.



Pani Hardouin z dziećmi

Księżna była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałam. Z jej synem, księciem Lexelem, wolno mi było jeździć na łyżwach. Cóż to był dla mnie za zaszczyt! Księżna bardzo dobrze traktowała swój personel i ludzi ze wsi. W czasie Świąt Bożego Narodzenia prezenty dostawali wszyscy biedni. My, dzieci, musiałyśmy śpiewać w dużej Sali Marmurowej i także dostawałyśmy małe prezenty, ja otrzymałam raz książkę o muzykantach z Bremy (a los rzeczywiście rzucił mnie do Bremy). Z innymi ludźmi księżna jeździła na sankach, z dużej góry, aż do potoku Laisebach i często, ku ucieście widzów z Pełcznicy i Świebodzic, ześlizgiwała się do wody.

Gdy do zamku przyjeżdżał cesarz Wilhelm lub następca tronu, droga z dworca aż po zamek była oświetlana. Na odcinku 5 km, górnicy, trzymający w dłoniach pochodnie, tworzyli szpaler, a potem każdy otrzymywał piwo i kielbaskę. Po obiedzie w zamku odbywał się koncert, a ja siedziałam na kolanach mojej mamy na placu widokowym i obie przysłuchiwałyśmy się muzyce z zamku. Ja przy tym zasypiałam, a kiedy się budziłam, miałam wrażenie, że jestem w niebie. Nic dziwnego, że od tego czasu zostałam przypisana muzyce...” (źródło: J. Koch, Schloss Fürstenstein)

Istotnym miejscem dla dzieci pracowników zamkowych była szkoła. Szkoła zamkowa znajdowała się w budynku bramnym, który powstał podczas I

Krzysztof Jędrzejczyk

Z innej perspektywy: Panorama z wieży kościoła św. Franciszka z Asyżu





Pan Endemann - nauczyciel zamkowy podczas lekcji

przebudowy zamku, na początku XVIII wieku. Znajdowała się tam również słynna biblioteka Hochbergów, a także zamkowe muzeum tzw. Gabinet Sztuki. Nauczycielem był zamkowy bibliotekarz Pan Endemann słynny, z surowej dyscypliny (o czym świadczą miny dzieci na zamieszczonej powyżej fotografii).

Emil Krebs

12 lipca (czwartek o godzinie 15) w MDK odbyło się kameralne spotkanie, z inicjatywy Pana Dominika Żebrowskiego, z Eckhardem Hoffmannem i historykiem, doktorem Sobiesławem Nowotnym ze Świdnicy, który wystąpił w charakterze tłumacza.

Uczestniczyli w nim członkowie Towarzystwa Miłośników Świebodzic. Honorowym gościem był Burmistrz Miasta – Bogdan Kozuchowicz.

Pan E. Hoffmann mieszka w Poczdamie; jego dziadek był bratem Emila Krebsa, słynnego poligloty, który władał 84 językami. E. Hoffmann od 7 lat bada spuściznę E. Krebsa. Jako jego potomek, chce spopularyzować postać swojego krewnego, który urodził się w naszym mieście w 1867 roku. Wprawdzie mieszkał tu tylko przez 3 lata, ale był emocjonalnie związany z miejscem urodzenia, jeśli w czasie trzykrotnego urlopu (jaki uzyskał, pełniąc przez kilkanaście lat obowiązki tłumacza w ambasadzie niemieckiej w Chinach) – zawsze znalazł czas by tu przyjechać, spotkać się z krewnymi, mimo że był raczej typem samotnika.

Pan E. Hoffmann w zajmujący sposób opowiadał o swoim przodku. (Dzieje Miasta w ubiegłym roku opublikowały wywiad z E. H., który ukazał się w Internecie w numerze 7,8,9, a wcześniej – biografię E. Krebsa).

Mieliśmy okazję zobaczyć książkę: „Emil Krebs – Kurier des Geistes” pod red. Petera Hahna. Nasz gość – jest jej współautorem (to praca zbiorowa) – zapewnił, że jeden egzemplarz trafi do Miejskiej Biblioteki.

Pan Hoffmann przedstawił propozycję przygotowania wystawy o wybitnym poliglocie, która miałaby „charakter obrazkowy”, bo „Emila Krebsa trze-

ba przedstawić przez tekst i obraz. Byłaby to forma wprowadzenia tej postaci do obiegu i sposób zaistnienia jej w świadomości społecznej”. Ekspozycja ta, w swoim założeniu, miałaby „charakter wędrowny”. Projekt ten spotkał się z życzliwym przyjęciem. Burmistrz Bogdan Kozuchowicz zadeklarował wszelką pomoc, związaną z tym przedsięwzięciem.

Eckhard Hoffmann zwrócił się do zebranych z prośbą o pomoc w ustaleniu domu, w którym urodził się E. Krebs. Dodał, że kiedyś miał możliwość uzyskania takiej informacji od jednego z członków rodziny. Wtedy był przekonany, że to nie ma dla niego większego znaczenia. Gdy chciał podjąć ten temat – okazało się, że jest za późno, bo ta osoba już nie żyła. Dr Sobiesław Nowotny zwrócił uwagę na fakt, że Emil Krebs urodził się 8 lat przed utworzeniem instytucji urzędu stanu cywilnego. Jedyne źródło mogłyby być ewangelickie księgi chrztów – te jednak zostały wywiezione przez Niemców w 1945 roku do Legnicy i wszelki ślad po nich zaginął.

Członkowie Towarzystwa Miłośników Świebodzic stanęli więc przed wielkim wyzwaniem. Czy uda im się ustalić, w którym domu, przy jakiej (obecnej) ulicy urodził się Emil Krebs?

Maria Palichleb

W fotoobiektywie Adriana

Seria książąńska - Salon biały



Okruchy historii

W Niemczech, niedługo po I wojnie światowej rozszalała się „astronomiczna” inflacja. Dniówka robotnika wykwalifikowanego wynosiła 3 bln marek (1 bilion w zapisie cyfrowym wygląda tak: 1 000 000 000 000)

1 listopada 1923 r.: - funt (ok. 0,5 kg) chleba kosztował 260 mld marek - co dawało możliwość kupienia 5,8 kg chleba za dniówkę,

- funt mięsa - 3,2 bln marek, co dawało możliwość kupienia 0,425 kg mięsa za dniówkę.

Pod koniec listopada 1923 roku, za dolara płacono 12 bilionów marek papierowych.



Tak wyglądała wypłata niemieckiego robotnika wykwalifikowanego, w roku 1923.

Maria Palichleb

Karol Bołoz Antoniewicz w Książu cz. 1

W czasie wędrówek po Książańskim Parku, i okolicach samego zamku, rzadko uświadamiamy sobie, że wcześniej, przed nami, spacerowali tu znani Polacy. Jednym z nich był Karol-Bołoz-Antoniewicz (1807-1852) „słynny kaznodzieja, autor publikacji dla ludu”.¹ W 1837 roku podróżował po Śląsku, a później swoje wspomnienia opublikował w lwowskich „Rozmaitościach” w 1838. W ten sposób nasz zamek trafił na galicyjskie łamy, które, zgodnie z romantyczną modą, mogły cieszyć się zainteresowaniem czytelników. Wtedy przecież do dobrego tonu należało opisanie swoich wrażeń z podróży, w listach do najbliższych lub zamieszczenie relacji w ówczesnej prasie. Antoniewicz, jako poeta, był zafascynowany przyrodą górską. Jest to również widoczne w prozie, w przytoczonych, poniżej, fragmentach.

Jego utwory były utrzymane w konwencji wczesnego romantyzmu. Po śmierci najbliższych (żony i dzieci), już jako duchowny (jezuita), był autorem wielu pieśni kościelnych. Niektóre z nich były – i są – tak bardzo popularne, że stały się wręcz anonimowe („Chwalcie łąki umajone”, „Nie opuszczaj nas”, „W krzyżu cierpienie”). Nadal funkcjonują one w liturgii kościelnej. Gdy usłyszymy je, warto pamiętać o książańskim epizodzie autora – wtedy bę-

dzie nam bliższy. Spójrzmy więc na znane nam elementy pejzażu i architekturę oczami poety i późniejszego duchownego. Nas, jako czytelników, satysfakcjonuje przypis Andrzeja Zielińskiego, odnoszący się do zamku Książ: „Zamek piastowski, niedaleko Świebodzic, wzniesiony przez Bolka I księcia świdnickiego[...]”. Taka kwalifikacja geograficzna ma uzasadnienie historyczne i odbiega od współczesnych, stereotypowych i kontrowersyjnych: „Książ koło Wałbrzycha”.

Intrygujący jest opis oberży „we włoskim stylu, z piękną kolumnadą”. Wynikałoby, że znajdowała się ona w jakimś eksponowanym miejscu. Autor wspomina o „pobliskości nowego zamieszkałego zamku”. Następnie dodaje: „usiedliśmy na ławeczce pod starymi rozłożystymi lipami, które obszerny plac drogą wiodącą do zamku przecięty pod oberżą ocieniają”.² Najprawdopodobniej mieściła się ona w pobliżu drogi. Dziś trudno byłoby zlokalizować dokładnie, w którym miejscu znajdowała się. Najprawdopodobniej nie był to dom gościnny „Folwark-oberża Zipsa”. Budynek ten istnieje do dziś, po prawej stronie dawnych oficyn dworskich, usytuowany prostopadłe do nich. Antoniewicz wspomina kolumnadę – na starej widokówce, z około 1900 roku – możemy dostrzec zarys 2 kolumn, a nad nimi tympanon. Poza tym z opisu wynika, że oberżę powinien dzielić od zamku większy dystans. Jest w nim mowa o „starych rozłożystych lipach”... po prawej stronie są widoczne 2 duże, wysokie drzewa, ale chyba tylko dendrolog potrafiłby je nazwać. Rozstrzygnięciem tych wątpliwości, dotyczących lokalizacji tego obiektu, jest informacja, uzyskana od Pani Doris Stempowskiej. Urodziła się w Książu, tu spędziła swoje życie, ale wspomnianą oberżę знаła tylko z opowiadań swojej mamy, która również jej nie widziała – wiedziała o niej od starszych mieszkańców Książa. Wynika stąd, że nie było jej już na początku XX wieku i najprawdopodobniej została rozebrana jeszcze w XIX wieku. Pani Stempowska dodaje, że w pobliżu oberży znajdowała się piekarnia.

Ponieważ zamek był częstym celem wycieczek, odbywanych przez kuracjuszy (i nie tylko) z pobliskiego Szczawną, więc tu zapewne odpoczywali przed podjęciem dalszej wyprawy.

Antoniewicza, jak na romantyka przystało, fascynowała sceneria zamku. Dał temu wyraz w kolejnych słowach: „O, jak ta czarująca okolica, słabym księżycą promieniem oświetlona do duszy mojej przemawiała. Spaniały ten zamek [...] a o kilkaset kroków zamek Vorstenburg [Stary Zamek] 1288 stóp nad powierzchnią morza położony, na prostopadłej skale, z rozwalonymi, wyłamanymi murami, wieżami, łukami [...]”³

My, oczywiście, możemy skonfrontować swoje wrażenia, z tymi, zapisanymi przez poetę. Zwróćmy uwagę, jak ogromne pole do wyobraźni stanowi ten obraz! Nieco niesamowita sceneria nocna, w któ-

rej lubowali się romantycy. Dodajmy do tego detale neogotyckiej architektury ruin Starego Zamku – i mamy pełny koloryt i sztafaż epoki!

Karol Antoniewicz, jako podróżnik, miał okazję podziwiać wiele miejsc. Jednak zachwyt, z jakim opisuje (znane nam przecież bardzo dobrze widoki) świadczy o tym, że dostrzegał ich piękno, którego my – często nie zauważamy. Czasem wynika to z przekonania, że to, co widzimy „na co dzień” – nie może być piękne.

Czytając relacje poety, mamy okazję uświadomić sobie, że nasza percepcja świata jest – najdelikatniej to określając – niepełna. A może wynika to z tego, że każda epoka ma swoje kanony piękna? Albo trzeba mieć niezwykle wrażliwą naturę, by to do-



Ryc. ze zbiorów Waldemara Krynickiego

strzec? Czy można zupełnie obojętnie przeczytać taki fragment? „[...] Romantyczne miejsca przechadzkowe, tworząc zachwycające partyje, ciągną się wzdłuż czystego, krętego potoku [...] drzewami po części obrośniętych skał.”

Topografia tych miejsc, i następna wzmianka o stawie, wyraźnie wskazują, że Antoniewicz odbywa swą wędrówkę od strony Nowej Szwajcarii. Może zszedł z góry, na poziomie „nowego zamku”, drogą w pobliżu późniejszego amfiteatru? Zwróćmy uwagę, że jego zachwyt wywołuje czysty, kręty potok... Z pewnością nie był to pierwszy potok górski, jaki podziwiał. A może pokłosiem poetyckim tych wrażeń stała się, po latach, popularna strofa pieśni religijnej: „Chwalcie łąki umajone/ góry doliny zi-



Ryc. ze zbiorów Waldemara Krynickiego

elone/ chwalcie cieniste gaiki/ źródła i kręte strumyki”?

Mimo wyraźnego piętna poetyckiego prozy Antoniewicza, możemy odczytać ją jako wypowiedź o charakterze dokumentalnym. Przekonamy się, że wielu miejsc już nie ma... a jeśli nawet są, to niczym nie przypominają tych, oglądanych przez naszego podróżnika: „wysepka, do której eleganckim można przybić bacikiem [żaglówką] pośród małego jeziora, w którego czystych falach drżą szczyty zamku rycerskiego [...]”

Właściwie, to ono istnieje nadal, ale nosi dramatyczne piętno zniszczenia i zaniedbania. Wodę z jeziora dawno spuszczone... Pozostała, pośrodku, mała, smutna wysepka z przewróconym pomnikiem z piaskowca na planie elipsy z pięknymi draperiami materiału i festonami różyczek. Urokliwie i sielankowo musiały się prezentować małe żaglówki, sunące bezszelestnie po tafli wody... Dzięki Karolowi Antoniewiczowi ocalał bardzo ulotny obraz z dawno minionej przeszłości. Malarski walor pojawia się dodatkowo w lustrzanym, drzącym odbiciu zamku.

Nie znajdziemy dziś „pięknych i licznych mostków” które niegdyś łączyły dwa brzegi potoku. Nie ocalały żadne pawilony, ani „pustelnie romantyczne w drzewach ukryte”, ani „Świątynia Karoliny”... Mała architektura parku przeminęła wraz z jego świetnością. Warunkiem przetrwania jej byłaby dbałość właściciela i brak jakichkolwiek skłonności



Zdj. Jan Palichleb

do wandalizmu wśród „turystów”. Stało się jednak inaczej. Przetrwała jedynie solidna forma: „Grota Dumania”, która nadal przyciąga wzrok wędrowców i „dziwaczne przejścia przez skał wyłomy”.

Prozaiczne frazy, poświęcone strumieniowi, nabierają poetyckiego charakteru. Dominują tu epityty, porównania, animizacja, synestezje: „potok raz dziko o skały z hukiem się łamiący,/ to znów, jakby wąż srebrną fal połyskujący/ łuską pomiędzy kwiaty się kręcący”. Zaliczenie ich do prozy poetyckiej nie byłoby chyba przesadą...

Zdaniem autora, dwa zamki (Stary i Nowy) ucieleśniają teraźniejszość i przeszłość, ukazane an-

tropomorficznie: „dumnie na siebie spoglądając”. Mamy tu do czynienia (najprawdopodobniej) ze spojrzeniem wędrowca „z dna wąwozu”. Warto w tym miejscu powtórzyć za Cyprianem Skłą, że „głębokość książańskich wąwozów dochodzi do ponad 80 metrów! 25 pięter, a szerokość około 30 metrów!”. Czy uświadamiamy to sobie, przemierzając ten jar? Bo podane liczby brzmią imponująco!



Zlikwidowany żłobek „Termetu” przy ulicy Wałbrzyskiej. Zdjęcie „zdobył” Adrian Sitko.

Porcelanowy talerzyk



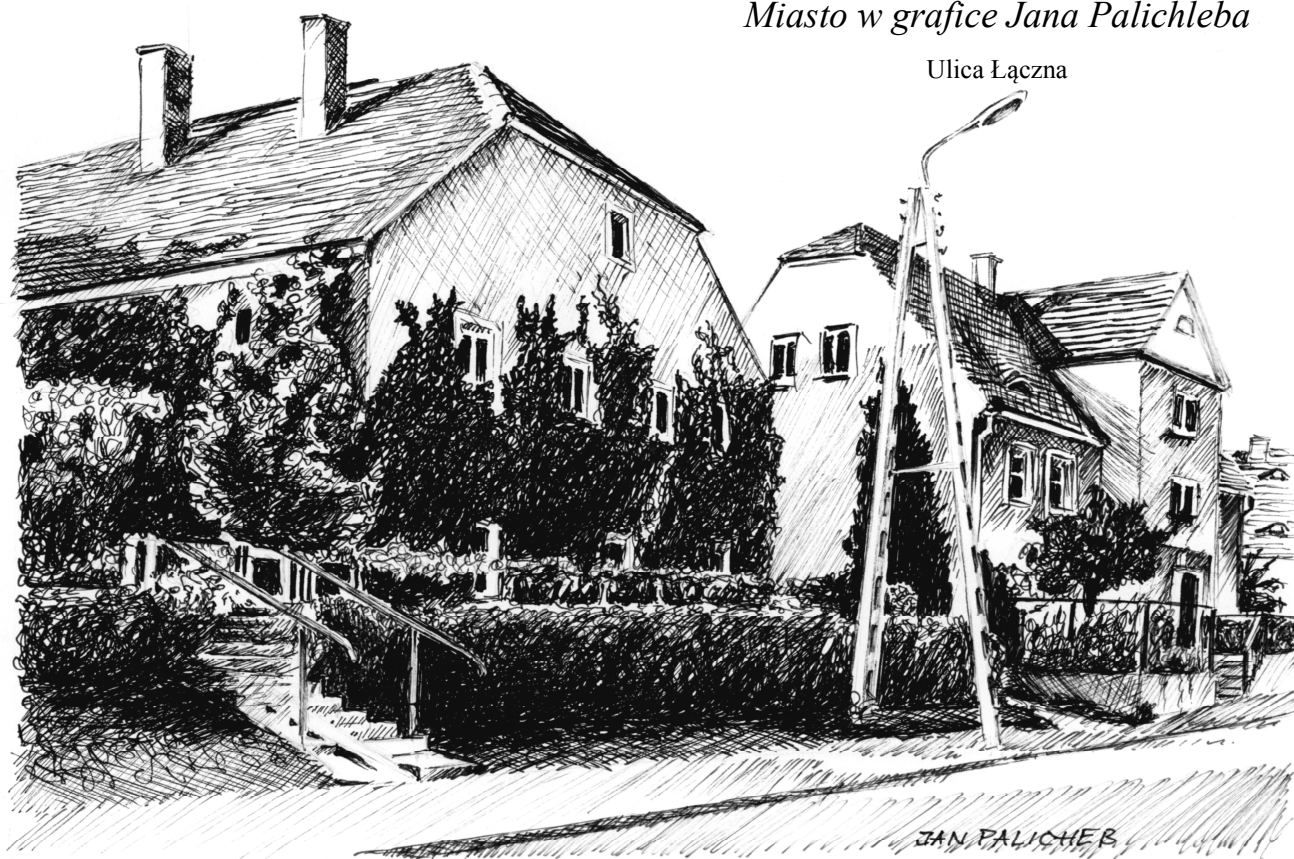
Talerzyk z białej porcelany, o ażurowym i złoconym brzegu. Ręcznie zdobiony podmalowanym widoczkiem miasta oraz podpisem: Rathaus & Evangelische Kirche Freiburg i. Schl.

Wykonany w I połowie XX wieku. Średnica - 12 cm.

Talerzyk został wystawiony na aukcji internetowej. Zdjęcia autora aukcji z portalu „Allegro”.

Miasto w grafice Jana Palichleba

Ulica Łączna



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, dr Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk, Adam Mroziuk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.